Nr. 88. OLSZTYN, na sobotę dnia 23 lipca 1898. Rok XIII

LEMBERG 25 8 98 LWÓW

Gazeta Olsztyńska.

»GAZETA OLSZTYŃSKA« z bezpłatnym dodatkiem »GOŚĆ NIEDZIELNY« wychodzi trzy razy na tydzień: i to na wtorek, czwartek i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 80 fen., na pocztach 1 markę, z odnoszeniem w dom 1 m. 25 fen.

Ojców mowy, Ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary.

Za ogłoszenia płaci się 10 fenygów od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fenygów od wiersza. — Listy adresować: »Gazeta Olsztyńska« Allenstein O./Pr. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej kościelnej (Unterkirchenstrasse) 12

Dziś: Apolinarego.
Jutro: Krystyny.
Pojutrze: Jakóba apost.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wschód słońca 3 53 zachód 7 49.
Jutro „ „ 3 54 „ 7 47.
Pojutrze księ. wsch. 9 8 „ 9 1.

Co słychać w świecie?

Niemcy. Dla wzmocnienia niemczyzny w Szlezwiku północnym zamierza pruski rząd zakupywać większe własności ziemskie i zamieniać je na domeny państwowe. Komisarze ministerstwa rólnictwa nabyli już dwie wielkie włości i starają się o trzecią. Do sejmu pruskiego ma podobno nadejść projekt, dotyczący rozprzestrzenienia komisyi kolonizacyjnej na Szlezwik i Holsztyn.

— Dzienniki niemieckie protestanckie z wielkim przekąsem piszą o ślubie brata cesarzowej niemieckiej, księcia Ernesta szlezwicko holsztyńskiego, z katolicką księżniczką Dorotą sasko-koburską, mającym się odbyć 2 sierpnia w katolickim kościele w Koburgu. Małżeństwo katolickiej księżniczki z księciem, spokrewnionym z protestanckim dworem, nasuwa, zdaniem dzienników protestanckich, poważne wątpliwości (!) ze względu na wpływy Rzymu (!!), jakie sobie tenże zdobędzie na dworze pruskim. Trzeba więc przeszkodzić temu związkowi małżeńskiemu, a już przedewszystkiem nie dopuścić, aby ślub odbył się w kościele katolickim.

Chiny. Powstanie w południowych Chinach przybiera coraz większe rozmiary. Pod miastem Wu-Czu stoczyli powstańcy z cesarskiem wojskiem bitwę, w której poległo 1500 żołnierzy. Naczelnik prowincyi zażądał posiłków; w przeciwnym razie będzie zmuszony miasto powstańcom oddać. Rząd chiński wysłał żądane posiłki.

Wojna hiszpańsko-amerykańska.

Po upadku Santiago załoga hiszpańska przewieziona zostanie do Hiszpanii. Broń zwyczajnym żołnierzom nieprzyjaciel odebrał. Oficerom hiszpańskim pozwolono zatrzymać szable. Generał Torral odstąpił całą wschodnią Kubę, razem 4 tysiące kwadratowych mil. Generał Shafter został wojskowym gubernatorem zdobytego kraju, w którym ma wraz z przywódcą powstańców Garcią utrzymywać porządek. Skoro tylko ogłoszono powyższe warunki, wywiesili Amerykanie chorągiew na znak zwycięztwa; radość wśród wojska była wielka, a także i wojsko hiszpańskie rade było, że warunki kapitulacyi dość pomyślne, że dłużej głodzić się nie potrzebują i że wrócą do kraju. Nie wiadomo jeszcze, czy generał Torral, który tak dzielnie bronił twierdzy, nie popadnie w niełaskę swych ziomków, że oddał miasto.

Z kubańskiego placu wojny nadchodzą ciekawe wiadomości, że pomiędzy Amerykanami a powstańcami przyszło do sporu. Zdaje się, że przy podziale zdobytej prowincyi Santiago, rozbije się braterstwo broni pomiędzy obu stronami. Powstańcy obrali sobie własnego gubernatora i to niejakiegoś Castillo, którego znów Amerykanie nie chcą uznać. Obawiają się nawet starcia pomiędzy Amerykanami a powstańcami.

W Madrycie panuje także wielkie niezadowolenie z powodu tego, że jenerał Toral poddał całą prowincyą Santiago. Słychać, że jenerał Toral ma być postawiony pod sąd wojenny. Amerykanie zbroją się wszelkiemi siłami do ekspedycyi do Porto Rico, ale bodaj nastąpi to rychlej, jak przed 2 tygodniami. O układach pokojowych nie słychać jeszcze nic pewnego. Podług wiadomości, dotąd jednak potrzebujących potwierdzenia, mają układy pokojowe być w biegu. Tak Ameryka, jak Hiszpania trzymają to w ścisłej tajemnicy.

Z Madrytu donoszą do berlińskiej „Voss. Ztg.“, że w hiszpańskich kołach poinformowanych są tego zdania, iż rozpoczęto urzędowo układy pokojowe. Natomiast londyńskie gazety donoszą, że prezydent Mak Kinley miał się wyrazić, że nie spodziewa się, ażeby Hiszpania miała prędzej starać się o zawarcie pokoju, dopóki stolica Hawanna nie zostanie zdobytą przez Amerykanów. Prezydent życzy sobie, żeby pokój jak najrychlej został zawarty, ale chwilowo nie ma nadziei.

Polacy a „Kriegerverajny“.

W Turyngii odbył się tegoroczny zjazd niemieckich »związków wojackich«, na którym bardzo ostro występowano przeciwko socyalnej demokracyi. A chociaż statuta związkowe przestrzegają, żeby w stowarzyszeniach wojackich nie uprawiano polityki, główny mówca, jenerał von Spitz, wywodził, że nie będzie w tem sprzeczności ze statutami, jeżeli towarzystwa wojackie popierać będą politykę cesarza i rzeszy, a wyrzucą z łona swego wszystkie żywioły, nieprzyjazne państwu, mianowicie wszystkich członków, podejrzanych o stósunki z socyalną demokracyą.

Tenże mówca zawadził i o stósunki w polskich prowincyach i tak się wyraził wedle »Berliner Neuste Nachrichten«:

»W Poznańskiem, Prusach Zachodnich i Górnym Śląsku ci nie należą do nas i muszą być wyrzuceni, którzy działają dla polskiej samowiedzy narodowej, bo my działamy dla samowiedzy narodowej niemieckiej«.

Mowa jenerała Spitza nie pozostała bez skutku. »Gazeta Toruńska« donosi, że zarząd tamtejszego »Landwehrvereinu« rozesłał do niektórych członków pismo mniej więcej tej treści: »Dowiedzieliśmy się, że pan należysz także do polskiego towarzystwa N. N., którego tendencye sprzeciwiają się przepisom naszych ustaw o krzewieniu patryotyzmu, przywiązania do cesarza itd. Wzywamy tedy pana do wystąpienia albo z naszego, albo z polskiego towarzystwa«.

Słusznie zauważa »Gazeta Toruńska«, że towarzystwa nie powinny podobnych zarzutów puścić płazem, przyczem takie daje osobom interesowanym rady: Kto już długo płaci składki i komu zależy na pośmiertnem i na pomocy przy pogrzebie a zostanie wykluczony z powodu głosowania lub z powodu udziału w stowarzyszeniach polskich, niech zaskarży zarząd o przywrócenie sobie praw członka. Chociaż kto otwarcie występował jako Polak, agitował za kandydatem polskim i głosować będzie przy wyborach sejmowych na Polaka, wygra proces na pewno, jeżeli zawsze postępował zgodnie z prawem państwowem.

Naszem zdaniem Polacy najlepiej zrobią, że wogóle do żadnych niemieckich towarzystw należeć nie będą. Im Polacy większą zachowają odrębność, tem łatwiej utrzymają swą narodowość. Polacy w towarzystwach niemieckich tak potrzebni, jak dziura w moście.

Powinni o tem pamiętać przedewszystkiem wszyscy ci Rodacy nasi, którzy od towarzystw polskich stronią, jak od zarazy, a którym podoba się tylko to, co niemczyzną trąci. Tak być jednak nie powinno, kto bowiem jest Polakiem, powinien kochać wszystko co swojskie, co polskie.

Walka przeciw „Gazecie“.

II.

Niedorzecznością jest twierdzić, że »Gazeta« występuje przeciw duchowieństwu katolickiemu. Tego »Gazeta« nie czyniła, nie czyni, ani czynić nie będzie, zwłaszcza, że i pomiędzy duchownymi ma swoich przyjaciół. Że jednak niektórzy duchowni wrogo przeciw »Gazecie« występują, ma to swój powód nie w tem, jakoby »Gazeta« była nie katolicką, ale w tem, że »Gazeta« jest polską, dla sprawy polskiej pracuje, spraw polskich broni i między ludem poczucie polskości budzi. Część zaś duchowieństwa występująca przeciw »Gazecie«, albo sobie z polszczyzny nic nie robi, albo jest dla niej obojętną, albo co jeszcze gorsza, jest wprost za jak najprędszem zniemczeniem ludności polskiej. To jest rzetelna prawda, jaka się pod korcem ukryć nie da. To jest powód, dla czego »Gazeta« jest znienawidzoną nie u całego duchowieństwa, ale u pewnej jego części.

Czytającemu tylko naszą »Gazetę«, zdawaćby się mogło, że taka walka, jaka się toczy u nas pomiędzy »Gazetą«, a częścią duchowieństwa stojącego za »Warmiakiem«, jest jakimś osobliwym zjawiskiem, o jakiem w innych stronach nie słychać. Tak jednakże nie jest. Takie same walki toczą szczerze polskie gazety w Prusach Zachodnich, to samo dzieje się na Śląsku i wogóle wszędzie, gdzie pewna część du

chowieństwa idąc za prądem wiejącym z góry, to jest rządowym, popiera niemczyznę ze szkodą nietylko dla spraw polskich, ale i katolickich. Na Slązku naprzykład, jak już o tem swego czasu donosiliśmy, przeciw »Katolikowi«, jednemu z najzasłużeńszych pism ludowych katolicko-polskich, około 250 księży wystąpiło publicznie tylko dla tego, że tenże »Katolik« pochwalił działalność pewnego zmarłego kapłana, który ludowi polskiemu wielce był życzliwy, »Katolik« wezwał Czytelników, aby się modlili do Boga o więcej księży tak sprawiedliwie dla ludności polskiej pracujących. O to się inni duchowni obrazili i przeciw »Katolikowi« wystąpili. Z tego dowód, że choćby pisać najłagodniej, najdelikatniej, gdy się pisze w interesie spraw polskich, to zawsze nieprzyjaciele polszczyzny, w dawnym razie nawet duchowni, będą się czuli obrażonymi, lub nawet wprost pozwolą sobie pisma katolickie posądzać o kierunek nie katolicki, podczas gdy chodzi tu nie o katolicyzm, nie o religią, lecz o narodowość, o obronę naszych praw świeckich.

Wiadomości kościelne.

Chełmińska dyecezya. Pelplin. Zarząd stowarzyszenia św. Józefata przesłał tych dni 1280 marek na misyą katolicką w Adryanopolu. — Dnia 20-go b. m. został X. dziekan Oton Kunert, proboszcz w Grudziądzu, w tumie tutejszym instalowanym jako kanonik honorowy.

Gniezno. W niedzielę 17-go b. m. w kaplicy seminaryjnej najprzew. X. Biskup Andrzejewicz wyświęcił na subdyakonów kleryków: Alojzego Chmarzyńskiego, Zygmunta Kemnitza i Pawła Kitzmanna.

Fulda. Dnia 18-go b. m. został przez kapitułę jednogłośnie obrany biskupem fuldajskim proboszcz fary tumskiej X. Wojciech Endert, urodzony r. 1850, a wyświęcony na kapłana 6-go kwietnia 1873. Kapituła na liście kandydatów postawiła sześciu. Są to: dziekan tumski X. dr. Braun, wikary kapitularny X. Kan. Engel, X. kan. dr. Arenhold, X. dziekan Helfrich, proboszcz w Bockenheim pod Frankfurtem, proboszcz fary tumskiej X. Endert i regens seminaryum dr. Schmidt. Rząd wykreślił dwóch: Brauna i Arenholda. X. Braun już na dawniejszych listach został wykreślony; co się tyczy X. dr. Arenholda, to wykreślenie jego nazwiska tem więcej podpadło, że rząd mu nadał order czerwonego orła czwartej klasy i powszechnie go uważano za przyszłego Biskupa.

Na sierpień i wrzesień

można teraz na wszystkich pocztach lub u listowych wiejskich zapisywać »Gazetę« za 68 fen., z odnoszeniem w dom za 84 fen.

Kto przez lipiec Gazety nie miał, niech ją sobie teraz na te dwa miesiące zapisze.

Wiarusy! Trzymajcie się waszej szczerze i katolickiej i polskiej »Gazety Olszt.«

Rodzice polscy! uczcie dzieci wasze czytać i pisać po polsku!

Wiadomości z Warmii i z dalszych stron.

* **Olsztyn.** Pociąg kolejowy idący od Działdowa tudotąd przejechał w poniedziałek około południa pomiędzy stacyami Sławką a Niborkiem gospodarza Karola Mrozickiego z Szymanów. Jechał on z cegłą i wjechał na tor kolejowy gdy pociąg nadchodził. M. spadł przytem z woza i dostał się pod koła lokomotywy. Smierć natychmiast nastąpiła.

— U robotnicy Maryanny E. w ulicy Spichrzowej odbyto w końcu zeszłego tygodnia rewizyą w mieszkaniu. Córka jej Marta bowiem była zatrudniona w składzie towarów kamiennych Rożka, i nakradła tam różnych towarów, które też odebrano i z powrotem właścicielowi oddano. Tak matka jak i córka będą za to odpowiadały przed sądem.

— W niedzielę rano o 3-ciej wybuchł ogień w chlewie posiedziciela Urbańskiego w Małszewku na wybudowaniu. Ponieważ pomoc była natychmiast na miejscu, zapobieżono dalszemu szerzeniu się ognia.

— Wdowie po strażaku granicznym Goldbach skradziono w czasie jej nieobecności z pomieszkania w ulicy Olsztynkowej nr. 19 mk. 120. Jako złodzieja wykryto brata okradzionej, który od kilku dni tu przebywał. Policyant znalazł go też w hotelu »Ostbahn« przy kolei i aresztował. Znaleziono przy nim jeszcze 47 mk., podczas gdy 73 marki już stracił.

— Powiatowa konferencya nauczycielska odbyła się tu w środę przed południem pod przewodnictwem radzcy szkólnego pana Spohn.

— Tunel, czyli przejście podziemne, ma być zrobione dla pieszych w ulicy Gutsztackiej, pod torem kolejowym obok restauracyi »Pasaże«.

— Dla rodziców posyłających dzieci do szkoły nadeszła bardzo ważna wiadomość z Berlina. Kamergerycht rozstrzygnął ponownie, że dzieci należy zwolnić ze szkoły, skoro skończą 14-ty rok życia. Przepisy, ogłoszone przez rejencyę gdańską w sprawie uwolnienia ze szkoły, według których nauczyciel i inspektor szkólny może zmusić dziecko do uczęszczania do szkoły po 14 roku, obowięzywać nie będą i zapewne wyjdzie nowe rozporządzenie. Stanęło więc na tem, że po ukończeniu lat 14 dziecko do szkoły chodzić nie jest obowiązane bez względu na to, czy szkoła je uwolnić chce, czy nie chce.

* **Stary Wartembork.** W niedzielę około północy wybuchła tu przy tańcach bójka, w której około 10 osób udział brało. Gdy żandarm B. z Wartembórka, który tam właśnie bawił, chciał bijących się uspokoić, rzucono się na niego i znieważo-

Jaką miarką mierzysz, taką ci oddadzą.

7) Przez M. Bałuckiego.

(Ciąg dalszy.)

V.

Dziwnym zbiegiem okoliczności wesele Hanki wypadło właśnie wtedy, kiedy Wojtek po odsiedzeniu kary wracał do wsi. Gdyby po drodze był wstąpił do parafialnego kościoła, byłby usłyszał, jak ksiądz z ambony wołał pierwsze zapowiedzi. Ale on wstydził się wejść między ludzi w brudnej, pomiętej górnicy, obdarty i bosy, bał się, że go będą pokazywać sobie palcami i szeptać po cichu, że wraca z kryminału. Możeby i do wsi nie był wracał wcale, gdyby nie to, że tam go ciągnął ów instynkt, który kotowi każe wracać na miejsce, gdzie się ulągł i chował. Bądź jak bądź, miał tam zawsze kogoś, co go obchodził, bo najprzód Sowę, z którym łączyła go wspólność grzechu, a potem Hankę. Bo to przecież dla nikogo, tylko dla niej dał się namówić Sowie na złe rzeczy, powinna to była zrozumieć i być pobłażliwą dla niego. Tak sobie myślał Wojtek, wracając do wsi zbiedzony, zmizerowany.

Szedł tam chyłkiem, bokami i o zmierzchu. Po drodze wypadła mu najprzód siedziba Sowy pod lasem i tam też najprzód poszedł. Ale jakże się zdziwił, gdy idąc znajomą sobie ścieżką koło lasa, zamiast chałupy, zobaczył czyste pole. Był pewny, że się pomylił, że pobłądził wśród ciemności. Chodził więc wzdłuż i wszerz, szukając śladu mieszkania, ale nigdzie go znaleźć nie mógł. Stanął, jak głupi i nie wiedział, co ze sobą zrobić. Ta chałupa obdarta i licha była celem, do którego dążył, jedynem miejscem na świecie, gdzie spodziewał się znaleźć schronienie pewne i ta chata gdzieś zniknęła, jakby się ziemia zapadła. Zrobiło mu się więc smutno. Pragnął dowiedzieć się koniecznie, co się stało ze Sową, z jego rodziną i po objaśnienie wstąpił do karczmy.

Tu dopiero opowiedziano mu o wielkiej zmianie, jaka zaszła w życiu jego wspólnika. Wiadomość ta ucieszyła go. — Przypomniał sobie mowy, jakie nieraz on prowadził z Sową, nauki, jakie mu dawał i pomyślał sobie: teraz, kiedy on został bogatym, to i mnie będzie przy nim dobrze. I otucha wstąpiła w jego serce, że może Hanka, gdy on będzie w lepszym bycie, nie pogardzi nim. Ożywiony tą nadzieją, palnął z uciechy półkwaterek i wywiedziawszy się o mieszkanie Sowy, poszedł prosto do niego, zastał go samego w domu, bo żona poszła z przędziwem do sąsiady. Sowa siedział koło stołu, na którym paliła się naftowa lampa i obracał w rękach jakieś pismo urzędowe. Dużo on takich pism odbierał teraz ze sądu, bo miał kilka procesów z rodzeństwem swoim, któremu zaprzeczał prawa do spadku. Wlazłszy raz w gospodarstwo, nie miał ochoty ani dzielić go, ani spłacać, więc przy pomocy jakiegoś pokątnego adwokata, tak kręcił prawem, żeby nikomu nic nie dać. Właśnie rozmyślał nad rozmaitymi wybiegami, kiedy drzwi skrzypnęły i do chaty wszedł Wojtek. Gospodarz nie poznał go, bo zbiedniał i pomizerniał.

— Niech będzie pochwalony, odezwał się przybyły.

— Na wieki! a co tam? — mruknął niechętnie Sowa.

— Toś ty mnie Jaśku widzę nie poznał, ja Wojtek, Drągal Wojtek.

Sowa pobladł trochę i zmięszał się w pierwszej chwili, ale wnet nabrał poważną, surową minę i spytał opryskliwie:

— A ty czego chcesz tutaj po nocy?

— Wróciłem dopiero z kryminału, nie mam się gdzie podziać.

— Mój dom nie karczma, żebym nocował w nim włóczęgów i złodziei.

Wojtek podniósł głowę do góry, oczy mu się zaiskrzyły z oburzenia.

— I to ty, ty mówisz mi podobne rzeczy? — spytał groźnie, przystępując bliżej z zaciśniętemi pięściami. — A przez kogo ja został złodziejem, co? Ja byłem sobie uczciwy parobek, tyś mnie podmówił do wszystkiego złego.

— Nie wrzeszcz tak, jeszcze mi dzieci pobudzisz, odezwał się Sowa, ale już nie tak hardo, bo zląkł się groźnej miny Wojtka. Nie szło mu o dzieci, tylko bał się, żeby kto z za okna nie usłyszał o jego dawnych sprawkach.

— To czemu mnie wyganiasz jak psa z izby?

— Wyganiać nie wyganiam, ale widzisz, teraz rzeczy się zmieniły, ja zostałem kmieciem.

— Wiem, wiem, że się wam poszczęściło, to też dla tego przyszedłem do was, bo i ja chciałbym zostać porządnym gospodarzem.

— A to w jaki sposób?

— Dajcie mi kawałek gruntu i będę się dorabiał.

Sowa roześmiał się na taką głupią mowę.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

no czynnie, tak, że żandarm musiał użyć broni.

* **Wartembork.** Drogerzysta pan Danielczyk dom swój położony przy rynku sprzedał za 14 tysięcy marek panu Lewinson z Stassfurtu. — W niedzielę rano chciał dozórca B. w tutejszym domu karnym zamknąć pewnego słabego nieco na umyśle więźnia, ten jednakże rzucił się na dozórcę i kluczami zadał mu dość znaczną ranę około oka. Przybyli więźniowie obronili dozórcę. Grózkowie małżonkowie Wontora w Kierzlinach obchodzili w piątek zeszłego tygodnia uroczystość złotego wesela, z okazyi czego otrzymali medal ślubny.

* **Nibork.** Przed kilku dniami aresztowano w Grynflisie listowego Grabowskiego, który sprzeniewierzył niektóre rzeczy, także pieniądze zatrzymał dla siebie, jakie z Essen dla kilku familii przesłano.

* **Gipsowo.** W przyszłą niedzielę odbędzie się tu zebranie celem założenia mleczarni. Większa ilość posiedzicieli, ogółem z 250 sztukami bydła, już się oświadczyła gotową do przystąpienia do Spółki mleczarskiej.

* **Morąg.** Pastuch W. pokłócił się w Pacholach przy ustawieniu budy z kolegą swym Meierem, przyczem pastuch uderzył Meiera kijem. Ten ostatni bronił się ćwiercią blaszaną. Pastuch ten rozwścieczony, wyciągnął nóż i rozpłatał Meierowi brzuch tak nieszczęśliwie, że wnętrzności się pokazały. Sprawca zaś tego okrutnego czynu sam sobie wymierzył karę, gdyż w nocy pobiegłszy do poblizkiej rzeki, uwiązał sobie u szyi kamień, około 30 funtów ważący i utopił się.

* **Sztum.** Z powodu małej kłótni rzuciło się trzech chłopów na małego i słabego parobka Myślewskiego z Mikołajków i pożgało go niemiłosiernie nożami. M. otrzymał oprócz innych pokaleczeń cięcie nożem od ust aż pod brodę. Wójt p. Grunau z Podstolina przywiózł pokaleczonego do tutejszego lazaretu. Dwóch napastników aresztowano, trzeci zemknął.

* **Biskupiec.** Firma Moschall z Ostrudy otrzymała budowę tutejszych koszar dla piechoty.

* **Ządzbork.** Gospodarzowi S. z wioski Niedziela spaliło się półtora roku liczące dziecko. Podczas nieobecności rodzeństwa, dziecko grzebało w popielniku i wygrzebało węgle, od których zajęły się sukienki i dziecko zgorzało.

* **Ełk.** W niedzielę wsadził sobie trzykrotnie nóż w bok posiedziciel restauracyi »Sperlingslust« pod Ełkiem. Samobójca zmarł natychmiast.

* **Olecko.** W ostatnich dniach uległy wielkiemu nieszczęściu trzy osoby w naszym powiecie. 5 lipca padł przy turnowaniu syn gospodarza Zacharyasza z Niedzwieków tak nieszczęśliwie, iż już zmarł 8 bm. — Taką samą śmiercią zginął stolarz Szodrich z Kukowa, spadając z fury siana. Sz. zmarł w kilku dniach. — W trzecim wypadku chodzi o dwuletnie dziecko gospodarza Dybusa z Zajdów. Nieszczęśliwe dziecko wpadło w gotujący się z wodą garnek i zmarło na miejscu.

* **Z Chełmna** piszą, że rólnicy nie ufając zmiennemu powietrzu, zwożą do stodół żyto choć niezupełnie jeszcze obeschłe, aby cośkolwiek mieć mąki ze ziarna nieporosłego. Niektórzy już latosie żyto młócą.

* **W Chełmży** pewien rzeźnik miał robotnika, który — jeżeli mu się sposobność nadarzyła — gołemi rękami szczury chwytał i dusił. Wprawę w tem polowaniu miał wielką. Lecz nie darmo przysłowie mówi: »Nosił wilk barany razy kilka, ponieśli i wilka«, bo oto gdy niedawno temu ów tępiciel szczurów chwycił starego, wyrosłego szczura, ten go tak niebezpiecznie w palec ugryzł, że cała ręka poczęła puchnąć i puchlina tak się szerzyła, że mimo pomocy lekarskiej człowiek po kilku dniach umarł.

* **W Chojnicach** w ogrodzie miejskim znajduje się rzadkie już u nas w Polsce drzewo, które słynęło ze swej twardości, zwane cis. W lesie hamersztyńskim w powiecie człuchowskim ma być cały las cisowy, bo składający się na tysiące pni. W innych dzielnicach polskich spotkać można cisy już tylko w Cieszyńskiem na górach w Czantoryi i Jaworowym Groniu. Akademia leśnictwa w Eberswaldzie każe sobie corocznie przesyłać sprawozdania o owym lesie cisowym pod Hamersztynem.

* **W Chojnicach** skazał sąd na sześć miesięcy więzienia stręczyciela Harta za to, że od zarządu dóbr wziął 80 marek na dostarczenie robotników, ale robotników nie dostarczył. Sąd skazał go za zbrodnię oszustwa.

* **W Tczewie** do lazaretu przywieziono człowieka, który otrzymał postrzał. Kula ugrzęzła mu we wnętrznościach. Nieszczęśliwy już umarł. Niewiadomo kto do niego strzelił, czy tu zaszedł wypadek, czy też ktoś chciał go zabić.

* **Pod Starogardem** zastrzelił się pewien właściciel. Podobno stosunki majątkowe miały go do kroku tak rozpaczliwego popchnąć.

* **W Elblągu** trzech rabusiów wrzuciło w niedzielę do rzeki czeladnika młynarskiego. Obecnie ich uwięziono; nazwiska ich brzmią: Bach, Kielmann i Dreher.

* **Z Pączewa** piszą do »Gaz. Gd.«: Jak to czasami niebezpiecznie nocować w karczmie, dowodzi następujący wypadek: Robotnik P....ki z Wolentalu odebrał 11 b. m. z tutejszej poczty tysiąc marek swego posagu. Zamiast pójść do domu i schować pieniądze, pokusiło go »złe« jakieś iść do wioski Cz..., która wcale a wcale nie leży na trakcie pączowsko-wolentalskim, lecz zupełnie w innej stronie. Sprawdziło się więc owo przysłowie: »wstąpił do piekieł, po drodze mu było.« Tam w Cz... podchmielił sobie ów szczęśliwy posiedziciel tysiączka marek w karczmie u p. K..., a widząc wieczorem, że cały świat jakoś z nim się kręci i nogi jakoś słabe, zanocował w owej karczmie, choć miał tylko ćwierć milki do domu. Zasnął naturalnie snem słodkim u góry w osobnym pokoiku i śniło mu się może, co to on wszystko za te 1000 m. sobie kupi, jak to mu teraz dobrze będzie i. t. d. Aż tu rano, gdy się obudził, o jakież gorzkie rozczarowanie! Szuka skarbu swego, a skarbu nie ma — mole go pożarły! Pozostała mu tylko reszta z papierowej stumarkówki, którą zmienił, aby zapłacić »cechę«! 900 m. precz, — zginęły bez śladu, nikt nic o nich nie wie. I tak odszedł »goły« do Wolentala ten, który miał wczoraj tysiąc marek w kieszeni. Oj drogi nocleg! »Ni woruszka ni pieniędzy, — sama bieda do dom pędzi«. Sprawa oddana wprawdzie prokuratoryi, ale czy się wykryje, dokąd pieniądze powędrowały, czy je kto ukradł, czy się może tylko kto omylił i włożył rękę w nieswoją kieszeń, czy może mole je pożarły, bo podobno były same papierki, — któż to wie. A ztąd nauka: Nie tłucz się bratku po karczmach, nie zalewaj trunkiem rozumu, siedź w domu, bo wszędzie dobrze, ale w domu najlepiej, — najpewniej.

* **Brodnica.** Właściciel hotelu i kupiec Burgin z Górzna, któremu od dwóch lat powierzono tamtejszą agenturę pocztową, dopuścił się sprzeniewierzenia w urzędzie. Za to miano go natychmiast aresztować, lecz Burgin tak się w swym domu ukrył, że go dopiero drugiego dnia znaleziono i aresztowano. Nad majątkiem jego otworzono konkurs.

* **Inowrocław.** Targ na konie luksusowe rozpoczął się tu w poniedziałek. Kupców zjechało się dużo z Berlina, Hamburga, Królewca, Gdańska, Poznania itd. Oprócz targu na konie odbywa się tu targ na maszyny rólnicze i wozy luksusowe. Komitet loteryjny zakupił już rozmaite powozy na wygrane w loteryi.

* **W Nysie** na Górnym Slązku eksplodował na placu artyleryi nabój działowy. Rozpryskujące się kawały zraniły ciężko oficera i 7 szeregowców.

* **Berlin.** Bezczelnością bez granic odznaczył się pewien złodziej kieszonkowy przy Potsdammerstrasse. Przed jednym z okien wystawnych stanęła elegancko ubrana pani. Nieraz poczuła przy kieszeni sukni obcą rękę, a obróciwszy się żywo, spostrzegła elegancko ubranego, wysmukłego jegomościa, który jednakże schwytany na gorącym uczynku, wcale nie uciekał, lecz uchyliwszy z gracyą kapelusza, przeprosił za omyłkę, gdyż wziął ją za swoją siostrę i chciał z niej zażartować, poczem znikł czemprędzej, zanim dama zdołała przywołać policyanta.

* **W Badenstedt** w Hanowerze wydarzył się w tych dniach smutny wypadek. Pewien 77 letni starzec, który dawniej był owczarzem, śnił nocą, że musi nakarmić owce. Wstał więc, śpiąc, z łóżka, poszedł do okna, otworzył je i w mniemaniu, że wchodzi do owczarni, wypadł na podwórze. Swojej rodzinie opowiedział jeszcze sen swój, poczem jednak uległ ciężkim wewnętrznym uszkodzeniom.

* **W Paryżu** pochwycono w centralnej hali handlowej żebraka, który przez swą zdziczałą powierzchowność zwrócił uwagę policyi. Na odwachu policyjnym nie chciał wymienić ani nazwiska ani mieszkania. Postanowiono przeszukać jego odzież, ażeby znaleść jaką legitymacyą. Jakież było zdziwienie urzędników, gdy z łachmanów wydobyto za 20,000 franków banknotów i za 850,000 franków papierów wartościowych. Legitymacyi żadnej przy nim nie znaleziono, odmawia też wszelkiej wiadomości co do swojej osoby. Dotychczas nie zdołano wykryć kim jest tajemniczy starzec.

ROZMAITOSCI

Skarb w sukniach żebraczki.

W miejscowości Falke pod Gerą mieszkała starsza kobieta, o której wszyscy przypuszczali, że żyje w najgorszych stosunkach, zwłaszcza, że jak od czasu opuścił ją mąż, utrzymywała się z żebraniny. W tych dniach pobiegła do lasu, ażeby nazbierać drzewa, przyczem spadła z pnia i zabiła się na miejscu. Gdy ją znaleziono i przeszukano rzeczy, wykazało się, że miała przy sobie 15 tysiącmarkówek i 30 stomarkówek. Przy dalszej rewizyi znaleziono jeszcze w rzeczach rolę ze złotemi 20 markówkami, których było za 2000 marek. Dotychczas nie można było wypośrodkować, zkąd kobieta ta przyszła do takiej masy pieniędzy.

* **Piekielną jazdę** odbył temi dniami zatrudniony na dworcu Kings Cross w Londynie, pewien robotnik kolejowy. Człowiek ten miał coś uporządkować u hamulca pod wagonami u pociągu, który wychodzi z Londynu o godz. 2 po południu i należy do najszybciejszych w Anglii. Wykonując swą pracę, leżał pod spodem wagonu na łączniku żelaznym pomiędzy osiami, trzymając go się jedną ręką i nogą a drugą ręką poprawiając coś przy hamulcu, gdy w tem pociąg ruszył, przejechał przestrzeń stacyjną i z błyskawiczną szybkością popędził dalej. Nieszczęśliwy poznawszy okropność swego położenia, przyczepił się mocno do owego drąga, na którym spoczywał, obiema rękami i nogami, podniósł kołnierz surduta do góry, wciągnął sobie kapelusz na oczy i twarz, aby się uchronić od poranienia twarzy kamyczkami, które jak grad cięły go po twarzy, straciwszy nieomal przytomność, trzymał się mocno, prawie bezwiednie przyczepionego drąga i pędził tak całe dwie godziny z szaloną szybkością, przebiegłszy 100 mil angielskich, a 23 naszych. Niedaleko stacyi Welling, kiedy pociąg zwolnił nieco biegu, nieszczęśliwy doznał uczucia, jakby nagle przebiegł po nim mocny prąd elektryczny. Nieustanny podobny do grzmotu turkot kół i ostry przeciąg powietrza, już pozbawić go miał przytomności umysłu, że powoli, jak robak wyczołgał się z pod wagonu. Widzowie zgromadzeni na peronie, oniemieli z przerażenia, a on na ich pytanie nie był w stanie dać początkowo ani słowa odpowiedzi, albowiem ciągle mu jeszcze przeraźliwy turkot kół wagonowych brzmiał jak strzały armatnie w uszach i wyglądał cały jak człowiek, który dostał pomięszania zmysłów. Kiedy dopiero w przeciągu pół godziny może, ochłódł nieco z przerażenia, opowiedział zgromadzonej publiczności cały przebieg swej karkołomnej przygody.

Sprzedaż sądowa.

We wtorek, dnia 26-go lipca przed południem o 10-tej sprzedawać będę w lokalu fantowym (Bürgergarten) **10 płaszczy** z materyi pod gwarancyą nieprzemakalnej, gumowanej, w różnych kolorach, publicznie najwięcej dającemu za natychmiastową zapłatą. Sprzedaż ta **napewno** się odbędzie.

Dannulat,
komornik sądowy.

Drukarnia „Gazety Olsztyńskiej"

w Olsztynie, ul. Dolna Kościelna
(Unterkirchenstr.) **12**
wykonuje

wszelkie prace w zakres drukarstwa wchodzące

w polskim i niemieckim języku, jako to:

broszury, odezwy, pieśni, plakaty, bilety teatralne, bilety wizytowe, formularze, listy kupieckie, koperty z nagłówkami, zaproszenia na wesele, zabawy itd. itd.

Zlecenia wykonuje się
✖ szybko a tanio! ✖

Seweryn Pieniężny,

wydawca „Gazety Olsztyńskiej".

Mocne! **Cicho chodzące!**

Maszyny do szycia

najlepszy niemiecki fabrykat, system Singera:
Maszyny familijne
Maszyny z okrągłem czołenkiem
Maszyny z pierścieniowatym czołenkiem
ma zawsze na składzie i poleca po nadzwyczaj tanich cenach

Hermann Cohn,

Górne Przedmieście 9.

Eleganckie wykończenie. Długoletnia gwarancya.

Osiedliłem się **w Gdańsku** jako

specyalista w chorobach ócz

i mieszkam w domu pana jubilera **Danzigera, Langgasse 68**, II.
Godziny porad od 9—11 przed poł., 3½—5 po poł.
Gdańsk (Danzig), Langgasse 68.

Dr. Szpitter,

lekarz — okulista.

Czapki maciejówki Adamskiego

są najtrwalszem pokryciem na głowę. **Czapki Maciejówki Adamskiego** nie tracą formy, a sukno nie wypłowieje w noszeniu.

Pod gwarancyą!

Czapki maciejówki Adamskiego

nagrodzone zostały dla swej doskonałości złotym medalem na wystawie przemysłowej w Poznaniu. **Czapki maciejówki Adamskiego** mają na składzie w Prusach Zachodnich:

w Brusach pan Franciszek Pestka.
w Brodnicy p. M. Lipiński.
w Chojnicach (Konitz) pan S. Bernstein Nast.
w Chełmży pan J. Lewandowski
w Czersku pan I. Gostkowski
w Gdańsku pan J. Gliniecki
w Gniewie pan S. Wollenberg
w Górznie pan I. Jurkowski
w Golubiu pan I. Faustmann
w Grudziądzu pan G. Neumann
w Karszynie pan Feliks de Resée
w Kartuzach pan E. Czarliński
w Kamieniu pp. Bracia Rosenthal
w Koronowie pp. S. Olszewski, I. Philip, D. Rosenbaum
w Kowalewie (Schoensee) pan J. Przybyszewski
w Lubichowie pan J. Lisowski
w Lidzbarku pan W. Barański
w Lubawie pan M. Baranowski
w Łęgu pan P. Pestka
w Łasinie pan J. Moses
w Nowemmieście (Neumark) B. M. Bernstein syn
w Nowem pan H. Prinz
w Pelplinie pan F. Niklewski
w Starogardzie pan R. Kendler
w Sępólnie pan A. Mendelsohn
w Sztumie pan S. Behrendt
w Staniszewie pan A. Kaszuba
w Swieciu pan H. Hirschberg, J. Neumann
w Skurczu pan J. Goppa
w Toruniu pp. G. Grundmann, I. Skalski
w Tucholi pan S. Kargauer
w Wąbrzeźnie pan J. Ziółkowski
w Więcborku pan M. Salomonsohn
w Złotowie pan M. Weck
w Zblewie pan N. Suchewicz
w Radzyniu (Rehden) C. Górny
w Drzycimiu (Driczmin) A. Domachowski
w Osiu M. Graff
w Przodkowie (Seefeld) J. Wojewodka
w Skarszewach (Schöneck) H. Fijałek
w Kościerzynie R. Piechowski
w Kiszewie (Alt Kischau) Jan Pastwa

w Prusach Wschodnich:

w **Olsztynie pan B. Jacob** skład ubrań dla mężczyzn i chłopców.
w **Gietrzwałdzie pan Wł. Chrościelewski.**
w Nidborgu pan M. Rehfeld

W skutek licznych fałszerstw proszę przy kupowaniu dokładnie na to uważać, aby w każdej czapce znajdowała się moja firma **C. Adamski, Poznań Bazar** i marka fabryczna.

Czapki z napisem »Bazar Poznański« nie pochodzą z mojej abryki, lecz są jedynie naśladownictwem moich wyrobów.

C. Adamski, Poznań Bazar.

Otwarcie interesu.

Niniejszym podaję do wiadomości, że założyłem tutaj na **Górnym Przedmieściu nr. 16, w domu pana Dziedziek**

skład towarów kolonialnych.

Przyrzekając skorą i rzetelną usługę, polecam towary moje po jak najtańszych cenach dziennych.

Z wysokim szacunkiem

Jan Metzing.

Na nadchodzące żniwa polecam następujące gatunki

grabi

najnowszej konstrukcyi:
Grabie **„Puck"** z 22 zębami 42 m., z 24 zębami 44 m., z 26 zębami 45 m.
Grabie **„Heurecka" i „Tieger"** z siedzeniem od 95 m. począwszy.
Grabie patentow. **„Tryumf"** od 100 m. począwszy.

F. Kłodziński,
Olsztyn (naprzeciw gimnazyum).

Najlepsze
śledzie Matties,
połów czerwcowy, poleca trzy sztuki za 10 fen.

S. Flatow,
ulica Prosta.

Polskie
listy chrzestne i powinszowania
ma na składzie we wielkim wyborze drukarnia **„Gazety Olszt."**

Losy malborskiej loteryi na konie.

Ciągnienie 15 września. Wygrane: 8 pojazdów i wogóle 95 koni, razem 3260 wygranych, między temi 2204 złotych i srebrnych monet medalionowych, których wartość zagwarantowaną jest 90%. Cena losu 1 mk.

Do nabycia w ekspedycyi »Gazety Olsztyńskiej«.

Drukiem, nakładem i pod redakcyą Seweryna Pieniężnego w Olsztynie (Allenstein O.Pr.)